



# Wściekłe pięści



**Marek Mysłek ćw.**



*Trener rozdał wszystkim rękawice, sam założył na ręce specjalne ochraniacze, które miały stanowić nasz cel i każdemu indywidualnie wydawał komendy typu „prawy prosty, lewy sierpowy...”.*

Moja przygoda z boksem rozpoczęła się parę lat temu, kiedy mój starszy brat Tomek zaczął uczęszczać na treningi Gwardii Wrocław. Bardzo mi to wtedy zaimponowało i zaciekaawiło, więc nauczył mnie podstawowych ciosów i pokazał mi prawidłową postawę bokserską, tzw. gardę. Po pewnym czasie ja także wybrałem się do Gwardii na trening bokserski. Jednak po dwóch spotkaniach była przerwa bożonarodzeniowa, na następny trening nie poszedłem, bo miałem zbiórkę harcerską, o następnym zapomniałem, a na kolejny nie poszedłem, bo... Ale podstawy zapamiętałem!!!

Gdy robiłem zadania na wywiadówce i przeglądałem książeczkę ze sprawnościami, postanowiłem rozpisac z zastępowym s p r a w n o ś ć boksera.

Na sprawność musiałem m.in. zorganizować walkę wraz z przeciwnikiem podobnej wagi.

Rywała wybrałem od razu, a ring potrzebny do zorganizowania walki chciałem zrobić na łące, z czterech proporców, ale mój ówczesny drużynowy powiedział, że „przecież Gołota nie boksuje się na łące...”, więc rozpocząłem starania o wynajem ringu

w Gwardii.

Po wielu próbach kontaktu z prezesem odniosłem wrażenie, że jestem traktowany mało poważnie, więc wybrał się tam mój drużynowy. Panowie z Gwardii niespodziewanie uznali, że będzie to dla nich dobra reklama i postanowili udostępnić nam ring za darmo. Umówiliśmy datę - wreszcie wyglądało na to, że moja walka dojdzie do skutku, z czego ogromnie się cieszyłem!

W sobotę, 17 czerwca, spotkaliśmy się całą drużyną przed przystankiem autobusu, który miał nas zawieźć pod Gwardię, gdzie miałem stoczyć upragnioną walkę. Na miejscu przywitał nas jeden z trenerów. Na początku przeprowadził półprofesjonalną rozgrzewkę, i następnie zaprowadził nas do sali treningowej. Na ringu miałem jeszcze przeprowadzić krótką lekcję teoretyczną, a później na przykładzie pokazać prawidłową postawę bokserską. Stało się jednak najgorsze, ponieważ to trener zaczął przejmować inicjatywę, więc z mojej lekcji wyszły nici...

Trener rozdał wszystkim rękawice,

sam założył na ręce specjalne ochraniacze, które miały stanowić nasz cel i każdemu indywidualnie wydawał komendy typu „prawy prosty, lewy sierpowy...”. Niektórzy chłopcy pod wpływem zbyt dużego zamachu i jak zawsze świetnych uników trenera przewracali się, co wszystkich wprawiło w dobry nastrój!

Chwilę później rozpoczęła się moja walka z Andrzejem Gawlikiem. Właśnie z nim, ponieważ ma on podobne warunki fizyczne. Nasza walka

była dość daleka od ideału technicznego, co było spowodowane małym doświadczeniem. Pojedynek zakończył się remisem ogłoszonym przez trenera – sędziego. Po walce każdy z drużyny miał okazję pobić się jeszcze chwilę z workiem treningowym, później „dziennikarze” robili nam zdjęcia, a na koniec dostaliśmy od trenera pamiątkowy proporczyk Gwardii Wrocław. Oczywiście zapraszał nas serdecznie na kolejne wizyty.

Na obozie, pół miesiąca później, przeprowadziłem lekcję boks, czyli m.in. pokazałem podstawy boks na wykonanym przeze mnie worku treningowym. A wszystko zakończyło się przyznaniem mi sprawności boksera.



**Marek Mysłek ćw.** – wodzirej i liturgista zastępu Bóbr z 1. Drużyny Wrocławskiej św. Franciszka z Asyżu. Uczeń Gimnazjum we Wrocławiu.



1. Wrocławska - Obóz Kliczkowo fot. Paweł Sowa



1 Wrocławska - Obóz Kliczkowo fot. Paweł Sowa